

# Rozmowa Poety Z Komornikiem

Maryla Rodowicz

Gdy wezmą nam ostatni chłam,  
ostatni łąch do spania,  
ja na to w śmiech: "Panowie, ech,  
ja wchodzić nie zabraniam".  
Gdy oclą mi ostatnie drzwi,  
ostatni dach nad głową,  
to powiem: "Cóż, bywało już  
i zimno, i niezdrowo".

Czy pan jest sam, czy panów dwóch,  
otwieram drzwi na oścież.  
"Ach, co za szum, ach, co za ruch,  
ach, jacy mili goście!  
Siekierę weź i porąb stół,  
gdy trudność się wyłania,  
bo to, co gram, co w sercu mam,  
jest nie do odebrania".

Gdy wezmą nam ostatni chłam,  
ostatni łąch do spania,  
ja na to w śmiech: "Panowie, ech,  
ja wchodzić nie zabraniam".  
Gdy przyjdzie ta, co kosę ma  
i oczy jak latarnie,  
dam wódki gram i: "Ech, madame –  
niech pani mnie przygarnie".

Jak żyło się, tak żyło się,  
otwieram drzwi na oścież.  
"Weź ręce dwie i oczy te,  
o więcej mnie nie proście.  
Zrób tylko pstryk i wyłącz dźwięk,  
i miejsce zrób na saniach,  
bo to, co gram, co w sercu mam,  
jest nie do skasowania".

(Jak żyło się, tak żyło się,  
Jak żyło się, tak żyło się,  
(otwieram drzwi) na oścież.  
("Weź ręce dwie) i oczy te,  
o więcej mnie nie proście.  
(Zrób tylko pstryk) i wyłącz dźwięk,  
i miejsce zrób na saniach,  
bo to, co gram, co w sercu mam,  
jest nie do skasowania".

Jak żyło się, tak żyło się,  
otwieram drzwi na oścież.  
"Weź ręce dwie i oczy te,  
o więcej mnie nie proście".